OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna
2.50 z odb. w Adm.
2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Piątek 18 listopada 1938 r. Nr. 169 (322)

Głód grozi Żydom w Niemczech

Fala prześladowań przybiera na sile

Po zamachu na dyplomatę niemieckiego w Paryżu odbyły się w całych Niemczech burzliwe demonstracje antyżydowskie. Dopiero teraz można ustalić rozmiary zajść. Poniżej podajemy relację naszego korespondenta z Berlina.

W ubiegły piątek o świcie prawie wszystkich mieszkańców Berlina wyrwał ze snu przeciągły ryk syren samochodów straży ogniowej, które głucho dudniąc mknęły po opustoszałych o tej porze ulicach miasta.

Z ulicy dobiegał jednocześnie szczęk tłuczonego szkła oraz głuche odgłosy ciężko opadających przedmiotów.

Każdy, zanim jeszcze otrzymał wiadomości o tym, co się dzieje, domyślał się, że jest to echo zamachu paryskiego.

Z daleka widziało się już łuny pożarów i słupy ognia wzbijające się w powietrze. To płonęły synagogi. Z pracy strażaków można było wnioskować, że pożary zauważono za późno, że nie można już było opanować żywiołu, ponieważ pompy straży ogniowej były przeważnie skierowane nie na żydowskie domy modlitwy, lecz na przyległe domy, które należało zabezpieczyć przed ogniem.

Wyloty ulic zamykały kordony policji, nie przepuszczającej tłumu, który w milczeniu przypatrywał się pożarowi. Odważniejsi starali się zasięgnąć języka u policjantów. Nie otrzymywali jednak odpowiedzi.

Ulice, na których mieściły się sklepy żydowskie przedstawiały przejmujący widok. Gdzie jeszcze wczoraj były sklepy, dziś zionęły pustką czarne jamy.

Z iście niemiecką systematycznością zostały zdemolowane wszystkie sklepy. Nie przepuszczono nawet najmniejszego. Wszędzie szyby zostały wybite, urządzenia zniszczone, a towar wyrzucony na ulicę.

I właśnie ta systematyczność i nieomylność (nie zniszczono ani jednego sklepu aryjskiego) nasuwała mimo woli przypuszczenie, be akcja była zorganizowana.

Wkrótce na ulicach pojawiła się armia sprzątaczy, którzy w milczeniu zaczęli usuwać ślady zniszczenia.

Gęsto krążyły samochody policyjne, obładowane ludźmi o wyglądzie semickim. Przewoziło się ich do aresztów, aby „ochronić przed zemstą oburzonego ludu".

Aresztowania te miały charakter masowy. O ilości aresztowanych krążą fantastyczne trudne na razie do sprawdzenia wiadomości. Jedni twierdzą, że w całej Rzeszy aresztoᐧ

(Dokończenie na str. 6-ej).

Chamberlain i min. Halifax

wyjadą do Paryża 23 b. m.

PARYŻ. Komunikat francuskiego M.S.Z. stwierdza, że premier brytyjski Chamberlain oraz minister Spraw Zagranicznych lord Halifax przybędą w towarzystwie swych małżonek z wizytą oficjalną do Paryża we środę dnia 23 listopada o godz. 17-ej.

Tego samego dnia premier francuski Daladier wyda na cześć gości brytyjskich bankiet w pałacu Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

W dniu 24 listopada premier Chamberlain i minister lord Halifax będą przyjęci przez prezydenta Lebrun, który wyda na ich cześć śniadanie w Pałacu Elizejskim. Wieczorem tego samego dnia odbędzie się obiad i raut w ambasadzie angielskiej.

Brytyjscy mężowie stanu opuszczą Paryż w piątek dnia 25 listopada o godzinie 10-ej rano.

Bojówkarze Wołoszyna hulają

na Rusi Podkarpackiej

BUDAPESZT. Z Rusi Podkarpackiej nadchodzą wiadomości, że bojówki Wołoszyna, zorganizowane za pieniądze czeskie rozwijają w dalszym ciągu akcję terorystyczną.

W wielu miejscowościach liczba zabitych Karpatorusinów dochodzi do kilkudziesięciu osób. Terroryści zamordowali dyrektora szkoły w Pereczszeny oraz spalili doszczętnie miejscowości Ljuta i Scontos.

Żandarmi czescy uprowadzili kilkudziesięciu członków partii Brody'ego, do koszar, gdzie ich rozebrano i bito aż do utraty przytomności.

Napady na Żydów w Gdańsku

Oficjalne wyjaśnienie

GDAŃSK. Referent prasowy partii narodowo - socjalistycznej ogłosił komunikat, w którym podaje, że partia nie zorganizowała żadnych napadów na Żydów i nie bierze za nie odpowiedzialności; napady dokonywane w Gdańsku są dziełem rozgoryczonych jednostek.

Równocześnie w komunikacie tym partia nawołuje do spokoju.

Wspólna akcja trzech mocarstw

w sprawie Żydów europejskich

LONDYN. „Evening News" donosi, że Anglia, Francja i Stany Zjednoczone podejmują wspólną akcję, celem znalezienia nowych terenów emigracyjnych dla Żydów z Niemiec i z innych państw środkowoeuropejskich.

Premier Chamberlain ma się zwrócić do prezydenta Roosevelta z propozycją, ażeby oba państwa podjęły wspólną akcję w tej sprawie, przy czym Francja będzie zaproszona do wzięcia udziału w tej akcji.

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie Kennedy, który spędził week-end jako gość min. Mac Donalda, przedyskutował z nim i innymi członkami rządu angielskiego zagadnienie żydowskie, podkreślając, że Stany Zjednoczone pragną, aby osiedlić Żydów na niezamieszkałych obszarach Imperium Brytyjskiego i państw Południowej Ameryki.

Stany Zjednoczone gotowe są przyjąć 40 tys. uchodźców Żydów.

Ks. Bernard w Poznaniu

W środę przybyła holenderska następczyni tronu

We wtorek wieczorem przyjechał do Poznania samochodem w charakterze prywatnym ks. małżonek holenderski Bernard w towarzystwie brata swojego Lippe Biesterfeld i hr. Mielżyńskiego - Wichlińskiego, z którym obu książąt Lippe - Biesterfeld łączą od dzieciństwa bardzo bliskie i przyjacielskie stosunki, podobnie jak i z całą rodziną hrabiów Mielżyńskich.

Po krótkim wypoczynku w hotelu „Bazar", ks. Bernard wraz z bratem i hr. Mielżyńskim wyjechał samochodem do Iwna, majętności hr. Mielżyńskiej, wdowy po ś. p. hr. Ignacym Mielżyńskim. W lasach iwieńskich odbędzie się w tych dniach wielkie polowanie z udziałem wielu osób ze sfer ziemiańskich.

W środę przejeżdżała przez Poznań do Iwna również następczyni tronu holenderskiego ks. Julianna ze swoją córeczką, ks. Beatrix.

Ks. Juliana bawiła ze swym mężem i córeczką od paru dni w Wojnowie, majętności księstwa Lippe - Biesterfeld, położonej w Niemczech tuż nad granicą polską.

Do Iwna wybiera się ks Juliana, aby przedstawić hr. Mielżyńskiej swoją coreczkę ks. Beatrix, przyszłą następczynie tronu holenderskiego.

Francja nie odda żadnej kolonii

PARYŻ. We wtorek w południe premier Daladier odbył długą rozmowę z min. Spraw Zagranicznych Bonnet, w rezultacie której oświadczono dziennikarzom, że Francja zdecydowana jest nie oddawać żadnej ze swoich kolonii.

Król Rumunii w Londynie

powitany serdecznie przez króla angielskiego

LONDYN. Królewscy goście rumuńscy zostali wczoraj przyjęci entuzjastycznie przez ludność Londynu.

Na 10 minut przed przyjazdem pociągu z Dover na dworzec Victoria przybył król Jerzy w mundurze polnego marszałka armii angielskiej.

Dworzec udekorowany był chorągwiami o barwach rumuńskich. Poza dygnitarzami dworskimi na stacji obecni byli premier Chamberlain, lord Halifax, lord mer Londynu sir Frank Bovater, poseł angielski w Bukareszcie sir Reginald Hoare oraz szefowie sztabów generalnych armii, floty i lotnictwa.

Punktualnie o godz. 16.10 pociąg wiozący króla rumuńskiego wjechał na stację. Pierwszy wysiadł z pociągu król Karol we wspaniałym mundurze admirała marynarki rumuńskiej.

Król Jerzy powitał serdecznie obu gości. Przy dźwiękach hymnu narodowego rumuńskiego monarchowie obu państw przeszli przed kompanią honorową, następnie król Jerzy i król Karol siedli do karocy królewskiej i odjechali do pałacu Buckingham.

Mimo nieprzychylnej pogody dość gęstej mgły, ulice wiodące do pałacu wypełnione były tłumami, które entuzjastycznie witały przejeżdżający orszak.

Zdaniem dzienników paryskich rozmowy, jakie król rumuński Karol przeprowadzi w Londynie, a następnie w Paryżu nie będą pozbawione znaczenia dla dalszego rozwoju rumuńskiej polityki zagranicznej.

W szczególności przypuszcza się, że w rezultacie rozmów, jakie król Karol odbędzie w Londynie na temat ekonomicznej sytuacji Europy południowo - wschodniej — zawarte zostaną umowy gospodarcze rumuńsko - angielskie. Przewidują tutaj dalej, że Rumunia poczyni w Londynie wielkie zamówienia materiałów zbrojeniowych.

(dalsze wiadomości w numerze)

Poderżnął kobiecie gardło

tajemniczy towarzysz libacji

W lesie pod Bujwiną (pow. święciański) znaleziono na polu zwłoki kobiety z przeciętym gardłem, okryte płaszczem, chustką i białym prześcieradłem. Zwłoki leżały obok tlącego się ogniska, przy którym stała niedopita butelka wódki.

Na miejsce zbrodni udali się z Wilna wywiadowcy, celem ustalenia sprawców zbrodni ustalenia tożsamości ofiary.

Co robili możni tego świata 11-XI 1918 r.

Józef Piłsudski wrócił z Magdeburga — Hitler płakał na wieść o ucieczce Wilhelma II — Mussolini denerwował się z powodu anarchii we Włoszech — Chamberlain marzył o walce — Benesz realizował swe hasła

Francuski dziennikarz Pierre Danines opublikował bardzo ciekawe zestawienie, o tym co robili możni tego świata 11 listopada 1918 roku, które poniżej podajemy.

KANC. HITLER.

W szpitalu wojskowym w Pasewald na Pomorzu nawpół oślepły mężczyzna zalewał się łzami, gdy dowiedział się, że w Kil i Wilhelmshaven zbuntowali się marynarze, że Wilhelm II uciekł i że sam Hindenburg poradził mu uciec... Hitler cierpiał niewymownie, gdy słyszał, że jego towarzysze są zwolennikami rewolucji...

— Nie zadenuncjowałem ich — oświadczył później — ponieważ czułem, że walka decydująca jest bliska. Co się tyczy mnie, to postanowiłem w tym momencie rzucić się w wir polityki.



Tak wyglądał Mussolini w 1918 r.

MUSSOLINI

Benito Musolini, ciężko ranny w r. 1917 wpadł we wściekłość, gdy dowiedział się o anarchiii panującej we Włoszech. Wkrótce jeszcze większa wściekłość go ogarnęła, gdy dowiedział się o warunkach pokoju przedłożonych przez Wilsona oraz jego sprzeciwowi przeciwko przyłączeniu Fiume do Włoch.

— Wyrzeczenie się tego — pisał — w roku 1878 było pozbawione mądrości i zręczności, obecnie zaś było idiotyczną porażką.

MUSTAFA KEMAL

Na drugim krańcu morza Śródziemnego młody generał bez zajęcia pałał gniewem wracając do Konstantynopola. W meczetach fontanny były nieczynne, wędrowni handlarze znikli z ulic i miasto wyglądało jak wymarłe. Turcy byli zmęczeni. Mustafa Kemal wiedział już czego pragnie i był przekonany, że osiągnie cel. Anglicy zmusili go do ucieczki pod Alep lecz okopujące się w łańcuchu górskim, które tworzą granicę naturalną z Azją Mniejszą, wydał rozkaz swym oddziałom, aby za żadną cenę nie pozwoliły nieprzyjacielowi przekroczyć tej linii. I linii tej, która obecnie tworzy prawie że granicę Turcji, nigdy nie przeszedł nieprzyjaciel. Tak postanowił Mustafa, który 11 listopada 1918 roku, myślał o legalnym objęciu władzy.

PIŁSUDSKI.

Do Warszawy wrócił Józef Piłsudski, urzeczywistniając swój wielki sen o wskrzeszeniu Niepodległej Polski.

STALIN.

A tymczasem w Rosji w której szalała wojna domowa. Stalin objął kierownictwo nad operacjami wojennymi. Między nim a Trockim były już w danej chwili stosunki bardzo napięte.

DALADIER

Profesor historii Edward Daladier, wyruszył na front jako sierżant, a wrócił jako kapitan odznaczony pięcioma orderami. Miał 30 lat. Wykładał poprzednio w Grenoble, Lille i Marsylii, a po wojnie wykładał tylko w ciągu kilku miesięcy w Concordet, ponieważ zbyt silnie pociągała go polityka. Porzucił więc nauczanie, zabrał się do czynnej polityki i po roku został posłem do parlamentu.

CHAMBERLAIN.

Nic wówczas nie wykazywało, że Newille Chamberlain zdobędzie władzę. Na kierowniczym stanowisku, które mu powierzył Lloyd George w Obronie Narodowej, nie powiodło mu się. Nie mogąc przebaczyć Lloyd George'owi, który go uznał „za prowincjonała o umyśle prowincjonalnym", wrócił na stanowisko burmistrza do Birningham. Lecz przyzwyczaił się do życia londyńskiego i ciągnęło go tam z powrotem. Ponadto pociągała go walka. Wystawił więc swą kandydaturę w Ladywood i po miesiącu został wybrany posłem. Syn Józefa Chamberlaina, brat Austena Chamberlaina w 50-tym roku życia zajął miejsce w Izbie Gmin na ławkach przeznaczonych dla najmłodszych posłów.

EDEN

A tymczasem Eden, który za ciągnął się do wojska mając 17 lat, wrócił z frontu kapitanem, odznaczony krzyżem „Military Croos". Dwaj oficerowie armii angielskiej, którzy w przyszłości mieli być królami Anglii, zrzucili w tym samym czasie swoje mundury.



Podobizna Hitlera z r. 1918.

EDWARD VIII

— Podczas gdy myślę o przyszłości — mówił wówczas przyszły król Anglii Edward VIII zrzucając mundur oficerski — o obowiązkach, które kiedyś spadną na mnie, czuję, że doświadczenie zdobyte na froncie, bardzo mi się przyda...

JERZY VI

Jego brat, obecny król był opanowany przez jedną myśl: pragnął zdobyć dyplom pilota i starał się uzyskać pozwolenie ojca, Jerzego V, który w końcu ustąpił i zgodził się na to...

Z KARLSBADU DO NOWEGO JORKU.

Podczas gdy sierżant Konrad Henlein, który nieco później został nauczycielem gimnastyki przebywał we Włoszech w obozie dla jeńców, Benesz realizował swoje marzenie.

—Gdy po raz pierwszy przekroczył próg sali, gdzie zebrali się wszyscy możni tego świata — pisał — nie dowierzałem własnym oczom. Przed trzema laty znajdowałem się w Asch i przedzierałem się przez lasy, chcąc przekroczyć granicę czeską... A teraz znajdowałem się u boku delegatów Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych, Włoch, Japonii, Serbii, Grecji, Belgii i Portugalii. A teraz miałem dołączyć głos do głosów wszystkich tych krajów i decydować o losach Europy.

Podsekretarz stanu amerykańskiego ministerstwa marynarki Franklin Roosevelt przybył do Francji. Spotkał się z Fochem i odwiedził Brest, Bordeaux oraz inne miasta Francji. A przewódcy partii demokratycznej byli zrozpaczeni z powodu jego podróży ponieważ pragnęli wystawić jego kandydaturę na gubernatora stanu Nowy Jork. W Oviede żołnierze 3-go pułku piechoty z trudem przyzwyczaili się do surowej dyscypliny, jakiej wymagał od nich młody oficer, Francisco Franco, który nie dawno wrócił z Maroka.

A INNI?

Wszystko działo się w 1918 roku.. Przed 20 laty... Ghandi wówczas dawał Anglii dowody niezaprzeczalnego lojalizmu, a Charlie Chaplin zachęcony swoim powodzeniem, zainstalował się w Hollywood we własnym studio. W Sztokholmie 12-letnia dziewczynka, która od pewnego dnia będzie nazywała się Greta Garbo, przygotowała się do objęcia posady w perfumerii a Albert Einstein mógł w dalszym ciągu prowadzić swe prace nad teorią względności dzięki rencie, jaką wypłacał mu rząd niemiecki nawet podczas wojny...

Dwadzieścia lat... To prawie nic. A tymczasem wówczas nie można było słuchać jazzu z Londynu przez zwykłe przekręcenie gałki w aparacie radiowym, ani wsiąść do samolotu, aby udać się z Paryża do Londynu...



Posiedzenie Rady Ministrów

Omawiano sprawę przyłączonych ziem i nowego dekretu prasowego

We wtorek o godz. 6 po południu odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów. Porządek dzienny posiedzenia był bardzo obszerny tak, że narady przeciągnęły się do późnej nocy.

Załatwiono szereg spraw związanych z przyłączeniem Zaolzia oraz innych ziem, które dotychczas należały do Czechosłowacji, rozciągając moc obowiązującą ustaw państwowych na nowe terytoria Polski.

Obszerną dyskusję wywołał projekt nowego dekretu prasowego, który został z różnymi poprawkami uchwalony.

W tej chwili na terenie kraju obowiązuje kilka ustaw prasowych. Na obszarze n. p. b. zaboru austriackiego i pruskiego obowiązują jeszcze ustawy zaborców. Od dawna dawał się odczuwać brak jednolitego ustawodawstwa. Powodowało to dużą dowolność w praktyce władz administracyjnych. Nowy dekret prasowy usunie ten stan rzeczy i wprowadzi jednolite przepisy dla całego kraju.

W najbliższych dniach odbędzie się specjalna konferencja prasowa na której przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przedstawią główne wytyczne nowego dekretu prasowego.



Nominacje 32 senatorów

oczekiwane z dużym zainteresowaniem

W kołach politycznych oczekują z dużym zainteresowaniem nominacyj 32 senatorów przez Prezydenta Rzplitej. Wymienia się szereg nazwisk wybitniejszych działaczy społecznych i politycznych, ale są to oczywiście zupełnie dowolne przypuszczenia.

Lista nominatów ukaże się przypuszczalnie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia, ale żadne nazwiska nie są znane, albowiem decyzja jest zależna li tylko od Prezydenta Rzplitej. Nie jest oczywiście wykluczonym, że na liście tej znajdą się również niektórzy senatorowie — nominaci z poprzedniej kadencji.

W poprzednich Izbach zasiadali wszyscy premierowie rządów pomajowych. B. premier Sławek wszedł do Sejmu, a pozostali zasiadali w Senacie bądź z wyboru bądź z nominacji. Prof. Kazimierz Bartel, który z początku odmówił przyjęcia nominacji pod koniec kadencji jednakże zasiadł na fotelu senatorskim. Czy i obecnie Prezydent powoła do Izby wyższej wszystkich premierów pomajowych okaże najbliższa przyszłość.

W kuluarach sejmowych, które się nieco ożywiły przypuszcza się, że raczej nie, przypominając, że przecież b. premier Kozłowski najmocniej atakował rząd, a b. premier Sławek również nie należy do entuzjastów obecnego kierunku politycznego.





Potworny mord w Krzemieńcu

Ofiarą padł korespondent Syndykatu Emigracyjnego

Przed rokiem wielkie wrażenie w Krzemieńcu i Równem wywołało tajemnicze zniknięcie Władysława Krasickiego, korespondenta Syndykatu Emigracyjnego, którego żona pracowała w Krzemieńcu w wydziale powiatowym.

W chwili zaginięcia Krasicki posiadał przy sobie większą ilość paszportów zagranicznych podjętych tegoż dnia w Syndykacie Emigracyjnym w Równem i przeznaczonych dla emigrantów zamorskich. Niezależnie od tego podjął on znaczną sumę pieniędzy.

Z początku podejrzewano więc, że Krasicki stał w zmowie z przestępcami politycznymi lub kryminalnymi i oddał paszporty do ich użytku. Ale zaraz odrzucono to podejrzenie, ponieważ stwierdzono, że udał się z Równa do Krzemieńca, zatrzymał się we własnym mieszkaniu, a następnie wszelki ślad po nim zniknął.

Władze śledcze stanęły wobec wielkiej zagadki i prowadziły śledztwo z niezwykłą skrupulatnością, aż wreszcie po roku zostało ono uwieńczone odnalezieniem spalonych szczątków zwłok. Popiół oddano do chemicznej analizy, a z najdrobniejszych nawet szczątków zrekonstruowano z misterną precyzją czaszkę i uzębienie zamordowanego i w ten sposób ustalono, że są to szczątki po Krasickim, którego zamordowano, zwłoki poćwiartowano na drobne kawałeczki i spalono dla zatarcia śladów.

Luźne z początku poszlaki przeciwko Stanisławowi Goliaszowi, urzędnikowi wydziału powiatowego w Krzemieńcu, coraz bardziej zacieśniały się. Istnieje podejrzenie, że morderstwa dokonano na tle erotycznym i aresztowano Goliasza, który nie przyznaje się do winy.

Bliższe szczegóły ze względu na dobro śledztwa są trzymane w tajemnicy.

Wesoły Kącik

Los samotnego

Jak to się stało, że spokojny i stateczny kawaler, pan Teofil, kopnął rodzoną i w dodatku jedyną ciotkę poniżej krzyża i wyrzucił ją za drzwi?

Rzecz się miała tak.

Pan Teofil zachorował na grypę.

Początkowo bolała go głowa, miał dreszcze, ale nie sądził, żeby to było coś poważnego.

Dopiero kiedy wezwany z Ubezpieczalni doktór dał mu tydzień zwolnienia od pracy, pan Teofil przeraził się nie na żarty.

— Zwolnienie mi daje?! O, źle ze mną! Śmierć pewno nie daleko!

I ciężko mu się zrobiło na duszy. Nie bał się śmierci. Ale żal go ogarnął na myśl, że nikt go po śmierci nie pożałuje.

Sam jeden był na świecie. Ani żony, ani dzieci, ani bliskich przyjaciół.

— Czy nikt nad grobem nie zapłacze? — jęknął.

Z rodziny miał tylko jedną, jedyną ciotkę Agatę.

— Może ona? — pomyślał — Może ona nad moim grobem parę łez uroni?

Posłał natychmiast kartkę do ciotki. Żeby przyszła, nie zwlekając.

Przyszła zasapana.

— Co się stało? Czego chcesz?

— Ciociu... — powiedział słabym głosem pan Teofil — Jestem ciężko chory...

— Nic ci nie będzie...—mruknęła ciotka — Złego diabli nie biorą!

Pan Teofil spojrzał jej z niepokojem w oczy.

— Ciociu... A jeżeli umrę?... Czy ciocia pójdzie na mój pogrzeb?

Ciotka wzruszyła ramionami.

— Dlaczego bym miała nie iść? Krewniak jesteś. I z resztą mam na Powązki nie daleko.

— A ciotuniu... — badał coraz bardziej wzruszony pan Teofil. — Czy ciotunia zapłacze nad moim grobem?...

Ciotka energicznie zaprzeczyła głową.

— O, co to, to nie!

— Dlaczego?

— Bo ostatnio na oczy choruję i mi doktór zabronił płakać.

— Ciotuniu! Ale przecież ja nikogo nie mam! Nikogo prócz cioci, kto by po mnie zapłakał...

— Kiedy ci mówię, że mi od płaczu oczy puchną! Potem cały dzień nic nie widzę!

— To ciotka nawet łzy nie uroni? — jęknął pan Teofil.

— A po kie licho mam sobie oczy psuć?

Egoizm ciotki oburzył pana Teofila. Ze zdenerwowania aż usiadł na łóżku.

— To taka z cioci ciotka? — ryknął — Dla najbliższego krewniaka oczu szkoda?! Idź ciotka na złamanie karku! Nie chcesz po mojej śmierci płakać, to za życia popłaczesz!

Pomimo gorączki zerwał się z łóżka, kopnął ciotkę, jak się już rzekło, poniżej krzyża i wyrzucił ją za drzwi.

Potem wrócił do łóżka i tak się ze zmartwienia spocił, że nazajutrz wyzdrowiał.

Napoleon Sądek.

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

Sfałszowany testament syna cara Aleksandra III

34 miliony franków dostało się w ręce dwóch awanturników — Jeden z milionerów żyje obecnie w nędzy — Sensacyjny proces odsłania kulisy niebywałej afery

PARYŻ. Przed sądem paryskim toczy się od poniedziałku rozprawa przeciwko 80-letniemu emigrantowi rosyjskiemu Aleksandrowi Starickiemu, który przed wojną był jednym z najbardziej znanych prawników - rejentów w Petersburgu, a obecnie oskarżony jest **o udział w sfałszowaniu testamentu admirała Aleksiejewa.**

Admirał Aleksiejew był namiestnikiem Kaukazu i uchodził **za naturalnego syna cara Aleksandra III-go.**

Aleksiejew zmarł bezdzietnie w r. 1917, pozostawiając olbrzymi majątek w Rosji oraz 34 miliony złożone w banku Morgana w Paryżu. W ciągu 11 lat nikt o ten spadek nie zgłaszał się.

Dopiero w r. 1928, **dawna przyjaciółka admirała** pani Wolsfeld i syn. b. administratora dóbr Aleksiejewa niejaki Derens zgłosili się do sądu paryskiego, okazując testament sporządzony rzekomo przez admirała Aleksiejewa w kancelarii notarialnej Starickiego w Petersburgu i opatrzony pieczęcią Starickiego i **zapisujący wszystkie dobra w Rosji różnym** towarzystwom dobroczynnym, zaś pieniądze — pani Wolsfeld i Derensowi.

Siostra zmarłego admirała, przebywająca na emigracji, testament zakwestionowała. Jednakże sądy paryskie po rozpatrzeniu sprawy i po wysłuchaniu Starickiego jako świadka uznały **ważność testamentu, a spadek został wypłacony.**

Jak się okazało, większość z 34 milionów fr., t. j. **dwadzieścia parę milionów franków wypłacono dwum awanturnikom rosyjskim, Chasinowom, ojcu i synowi,** którzy w porozumieniu z Wolsfeldową i Derensem oraz Starickim **sfałszowali cały testament.**

Wolsfeldowej wypłacano tylko 6 miln. fr., Derensowi półtora miliona franków.

Starickij **za swoje usługi w fałszerstwie otrzymał półtora miliona franków i żyje obecnie w nędzy w Paryżu,** ponieważ większą część tej kwoty musiał oddać swojej żonie, która zagroziła mu zadenuncjowaniem, a która po otrzymaniu pieniędzy opuściła go.

Starickij tłumaczy się przed sądem, że sfałszował testament w przekonaniu, iż admirał Aleksiejew, który był jego znajomym, istotnie zamierzał zapisać swej przyjaciółce pieniądze.

W czasie rozprawy stwierdzono, że główni sprawcy fałszerstwa Chasinowie ojciec i syn, **którzy obecnie uznani zostali za zaginionych, bawili przed paru tygodniami w Paryżu.**



KUPON
na BEZPŁATNĄ próbę tabletek WODY MINERALNEJ.

Po otrzymaniu niniejszego kuponu Fabr. Chem. - Farm. **Ap.KOWALSKI Warszawa, Sienna 39** prześle bezpłatną próbę tabletek jednego z niżej wymienionych rodzajów wód mineralnych ze wskazaniem sposobu użycia. Ems (selters), Wichy (grande — grille Celestins). Karlsbad, Marienband, Kissingen, Apenta, Borżom.

Imię i nazwisko: . . . .
Adres: . . . .
Rodzaj żądanych tabletek: . . . .

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
CZWARTEK, DN. 17.XI. 38 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny 7.15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 „W takt muzyki" 11.25 Marsze i walce. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Świat w kolorach" 15.15 Kłopoty i rady. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Problem surowców. 16.40 „Polskie pieśni historyczne" 17.20 Nasze sprawy. 17.30 Utwory fortepianowe. 17.55 Por. akt. (w Krakowie). 18.30 O tytułach muzycznych. 19.00 Koncert rozrywkowy 20.35 Audycje informacyjne. 21.10 Teatr Wyobraźni. 22.00 Koncert wieczorny 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.55 Koncert muzyki polskiej.

WARSZAWA II (Mokotów).

14.00 Zespół Aleksandra Junowicza 15.00 Koncert rozrywkowy. 15.40 Samorząd w Polsce. 16.00 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 „Obiad po skończonych lekcjach". 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna. 19.00 — 21.00 Przerwa 21.00 Utwory Edwarda Griegera. 22.00 „Co nowego w życie Europy wprowadził wiek XIX?" 22.20 Muzyka taneczna

KASZEL UPORCZYWY ŁAGODZI I USPAKAJA **SYROP ŻYWOKOSTU ŚWIEŻEGO** Mgr. E. GOBIECA SPRZEDAŻ: APTEKI I DROGERIE. SKŁAD GŁÓWNY W-WA MIODOWA 14. Flakon 3 złote

Jesienna sesja parlamentu

we Francji zapowiada się burzliwie

PARYŻ. O północy z wtorku na środę wygasł termin pełnomocnictw dla rządu Daladier. W ostatnim jeszcze momencie w dzienniku urzędowym ukazało się 19 nowych dekretów, będących uzupełnieniem pierwszej transzy dekretów.

Jak wiadomo, minister Reynaud zaniechał wydania zapowiedzianej drugiej transzy, która miała przynieść pewne złagodzenie ciężarów, nałożonych na społeczeństwo.

Wśród 19 dekretów, jakie się ostatnio ukazały, mających wyraźnie charakter drugoplanowy, znajduje się m. in. dekret o organizacji badań naukowych dla obrony narodowej, jak również dekret, na mocy którego ministrowie obrony narodowej mogą wymagać od dyrekcji fabryk, pracujących dla wojska, by cały personel składał się z pracowników narodowości francuskiej.

Sprawozdawca parlamentarny „Le Jour", „Echo de Paris" notuje, iż zaniechanie przez ministra Reynaud publikacji drugiej transzy dekretów gospodarczych, która w przeciwieństwie do pierwszej, mówiącej o oszczędnościach, przynieść miała zarządzenia, obejmujące raczej wydatki, wywołało w gabinecie wyraźne naprężenie stosunków między min. Reynaud a zainteresowanymi ministrami kolonij, handlu, robót publicznych, rolnictwa i marynarki.

Wobec wygaśnięcia pełnomocnictw coraz bardziej na porządek dzienny zainteresowania kół politycznych wchodzi sprawa zwołania izb. Cała prasa zgodnie wyraża przekonanie, iż jesienna sesja parlamentarna zapowiada się bardzo burzliwie i że zaraz na początku zebrania się parlamentu przed rządem Daladier stanie sprawa sformowania nowej większości parlamentu.

Komuniści i socjaliści deklarują z góry zdecydowaną opozycję. Prawica natomiast, zachowując rezerwę, formułuje na łamach prasy warunki polityczne, na jakich byłaby skłonna udzielić poparcia gabinetowi Daladier.

Warunki te krystalizuje prawica w trzech punktach: 1) odroczenie wyborów, 2) reforma ordynacji wyborczej, 3) rozwiązanie partii komunistycznej.

Tajemniczy wybuch na statku

Sprawą zajęło się ministerstwo sprawiedliwości

NOWY JORK. Dochodzenia, prowadzone przez amerykański urząd morski w sprawie wybuchu, wskutek którego niemiecki statek motorowy „Vancouver" poważnie uszkodzony został w dn. 3 listopada w zatoce San Francisco, zostały odroczone na czas nieoznaczony.

Minister gospodarstwa Roper oświadczył wczoraj, iż wybuch spowodowany został widocznie jakimś działaniem zewnętrznym, wobec czego dalsze dochodzenie należało przekazać ministerstwu sprawiedliwości.

Żądania prez. Roosevelta

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt zapowiedział, iż zażąda od kongresu uchwalenia nowych ustaw, upoważniających siły zbrojne Stanów Zjedn. do interwencji w obronie jakiegokolwiek kraju kontynentu amerykańskiego przeciwko wszelkim napaściom z zewnątrz.

Zderzenie pociągu z parowozem

BRUKSELA. Na dworcu Ath zderzył się pociąg osobowy z manewrującym parowozem. 10 osób zostało rannych w katastrofie.

Order Podwiązki

nadał król Jerzy królowi rumuńskiemu

LONDYN. Podczas bankietu wydanego wczoraj wieczorem w pałacu Buckingham przez angielską parę królewską na cześć króla rumuńskiego Karola II obaj monarchowie wygłosili toasty. Król Jerzy VI w przemówieniu swym pokreślił więzy przyjaźni a przede wszystkim pokrewieństwa, które łączą króla Rumunii z angielskim domem panującym.

W dalszym ciągu swego przemówienia król Wielkiej Brytanii wskazał na braterstwo broni obu narodów podczas wojny światowej.

W odpowiedzi swej król Karol II wyraził nadzieję, że przyjaźń angielsko - rumuńska zostanie jeszcze bardziej zacieśniona.

Bankiet był wydany w białozłotej sali balowej pałacu Buckingham. Wszyscy członkowie rodziny królewskiej obecni w Londynie, premier i większość ministrów oraz szefowie zagranicznych misji dyplomatycznych brali udział w obiedzie galowym. 160 gości zajęło miejsce przy ustawionym w podkowę stole.

Słynny złoty serwis, którego wartość wynosi kilka milionów funtów szterlingów, był użyty podczas bankietu.

Królowa Elżbieta miała na sobie krynolinę ze srebrnej lamy oraz diadem z brylantów.

Przed bankietem król Jerzy VI nadał królowi Karolowi II najwyższe odznaczenie angielskie — order Podwiązki a następcy tronu, Wielkiemu Wojewodzie Michałowi — krzyż królewskiego orderu Wiktorii.

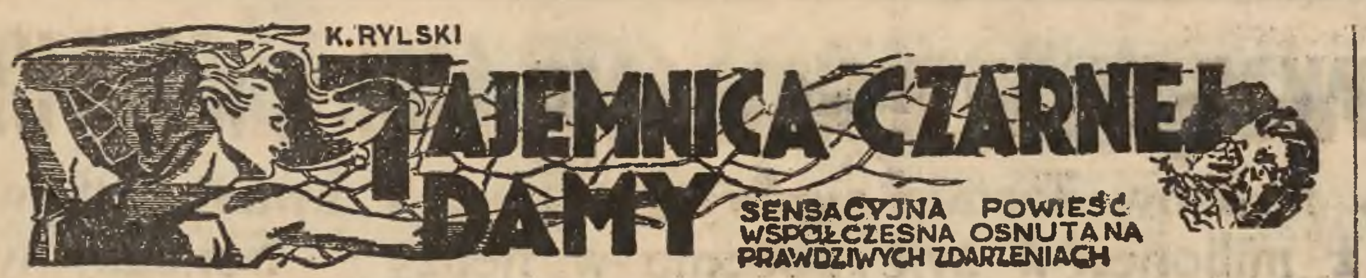
CHROŃCIE ZDROWIE!
„OLLA"
GUM..?
Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

Międzynarodowe Towarzystwo popierania emigracji Żydów

Zebrano już na cele Towarzystwa milion florenów

HAGA. Uczyniono tu pierwszy krok w kierunku stworzenia towarzystwa międzynarodowego dla kolonizacji żydowskiej. Organizacja ta ma popierać emigrację Żydów z Europy środkowej i ułatwiać im kolonizację na niektórych terytoriach.

15 b. m. we wtorek nastąpiło ukonstytuowanie się towarzystwa, przy czym zebrano od razu na cele towarzystwa przeszło milion florenów.



K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Staruszkowie ukryli Poradzkiego przed pościgiem, a następnego dnia z rana pożyczyli mu pieniędzy na dalszą podróż.

Może i było to szczęście Poradzkiego, że nie miał dostatecznej sumy pieniędzy, by natychmiast powrócić do domu.

Bo poza tym, że poszukiwano go w okolicy, jako niebezpiecznego szaleńca, — dała Irena znać o wszystkim swej bandzie w Polsce. Dom jego został natychmiast okrążony ludźmi z „Bractwa Białych" w taki sposób, by Seweryn Poradzki nie mógł powrócić do domu żywy i opowiedzieć policji o wszystkim.

Los jednak chciał, by Poradzki, osłabiony takimi przejściami, powrócił do swego domu... Jakież jednak jeszcze ciężkie przejścia czekały tego wcześnie postarzałego, złamanego człowieka.

Pieniądze, które otrzymał, nie starczyły mu nawet na przejazd do Berlina... A w drodze musiał posilić się, nie potrafił wyciągnąć rękę po prośbie.

Dopiero teraz przekonał się Poradzki, jak to ciężko kroczyć człowiekowi po równej drodze, gdy się raz w życiu pośliźgnie.

Po opuszczeniu pary staruszków, którzy pospieszyli mu z pomocą, opracował sobie Poradzki cały plan działania.

Powróci do Berlina: pamięta adres dwóch firm z którymi pozostaje w zażyłych stosunkach...

Wnet jednak musiał się wyrzec tej myśli: stało się to z chwilą, gdy po długim czasie, ujrzał siebie po raz pierwszy w lustrze małej stacyjki kolejowej, gdzie oczekiwał nadejścia pociągu...

Stanął jak wryty, przyglądając się obcej, postarzałej zupełnie twarzy.

— To mam być ja? — pytał sam siebie, z wciąż rosnącą trwogą.

Długo, odruchowo potrząsał zrozpaczony głową: rozpacz nie opuszczała go, wydało mu się, że śni i dłońmi począł wodzić po swej twarzy.

A więc to jest on, Seweryn Poradzki?

Stara, zmarszczona twarz. Zapadłe policzki. Głęboko osadzone, bezbarwne oczy. Ani jednego ciemnego włosa. A takiego odzienia powstydziłby się nawet porządny żebrak.

A więc to jest on?

Kiedyż to się tak zmienił? — dziwi się sam sobie. — Czyżby zmienił się owej nocy, gdy uciekał z domu obłąkanych? A więc prawdą jest, że człowiek może pod wpływem cierpień zesiwieć w ciągu jednej nocy?

I to wszystko sprawiła ona, diablica Irena? Ach, jakże byłby szczęśliwy, gdyby jej nie poznał.

I gdy stwierdził zmianę na swojej twarzy, zrezygnował z chęci zwrócenia się do znajomych firm w Berlinie.

Tak, tak, przypomina sobie wszystkie z nimi zawarte transakcje. Mógłby im przypomnieć nawet rachunki, ale czy może w takim odzieniu przyjść do tych firm? Któż mu uwierzy, że jest Sewerynem Poradzkim? Nie znali się przecież nigdy osobiście. Wszystko było załatwiane przez pocztę, albo za pośrednictwem banków. Czy w takim stanie woźny wpuści go do gabinetu dyrektora?

O, ciężka rzeczywistość nauczyła go, jak ma się odnosić do ludzi. Rzadko który zechce mu okazać ludzkie uczucia, rzadko który zechce otworzyć przed nim swe serce i kieszeń. Na ogół ludzie skłonni są tylko rzucać kamieniem w upadłych, uciemiężonych...

Wspomina więc ze zdziwieniem tych dwoje staruszków, którzy okazali mu tyle serca i dobroci, w czasie, gdy wszystkie drzwi były przed nim zamknięte.

Nigdy im tego nie zapomni! Odwdzięczy się im tysiąckrotnie, tak jak obiecał. Ale wie, że tacy ludzie są rzadkością, że więcej być może nie napotka podobnych do nich ludzi na drodze swego życia...

W kilku pismach zauważył ogłoszenie, że szuka się obłąkanego „Zygmunta Łabędzkiego, który przed kilku dniami zbiegł z domu wariatów, i prosi się każdego, kto go spotka, by natychmiast przekazał w ręce policji. Łabędzki jest niebezpieczny dla otoczenia".

Idzie więc Poradzki na piechotę z miasta do miasta, ze wsi do wsi z opuszczoną głową, z bladą twarzą...

Ale nikt go nie zaczepia, jest przecież spokojny i cierpiący; komu wpadłoby do głowy, że ten nieszczęśliwy człowiek jest obłąkanym?

Seweryn Poradzki nie zwraca się również do nikogo. Wierzy, że osiągnie swój cel, tylko Halina i dzieci uwierzą mu, poznają go od razu... Wobec nich nie będzie zmuszony legitymować się...

Ta oto myśl dodaje mu otuchy i odwagi. Czy jednak osiągnie tą drogą swego celu? Czy nie upadnie wycieńczony z sił?

Sprzedał palto, zegarek i jedyny pierścionek, jaki mu pozostał. Nie zauważył tego, że zmienił się jeszcze bardziej: w twarzy jego nie ma już ani kropli krwi. Sprawia wrażenie maski z wosku...

Czyż wypadnie mu paść tak na środku ulicy? Tego dnia nie miał jeszcze nic w ustach, organizm jego jest wycieńczony, może powinien zaryzykować i zameldować o wszystkim policji? Może napisać do domu?

Ale opatrzność, która go wzięła w swą opiekę i prowadziła go do celu, nie dała mu i teraz zginąć...

Wypadło mu wychylić kielich goryczy do dna.

Gdy pewnego razu stał tak złamany i zrozpaczony, nagle poczuł, jak mu coś pchają do ręki. Wnet usłyszał jakiś głos:

— Weźcie staruszku... Niech pan zje! Pan jest na pewno głodny...

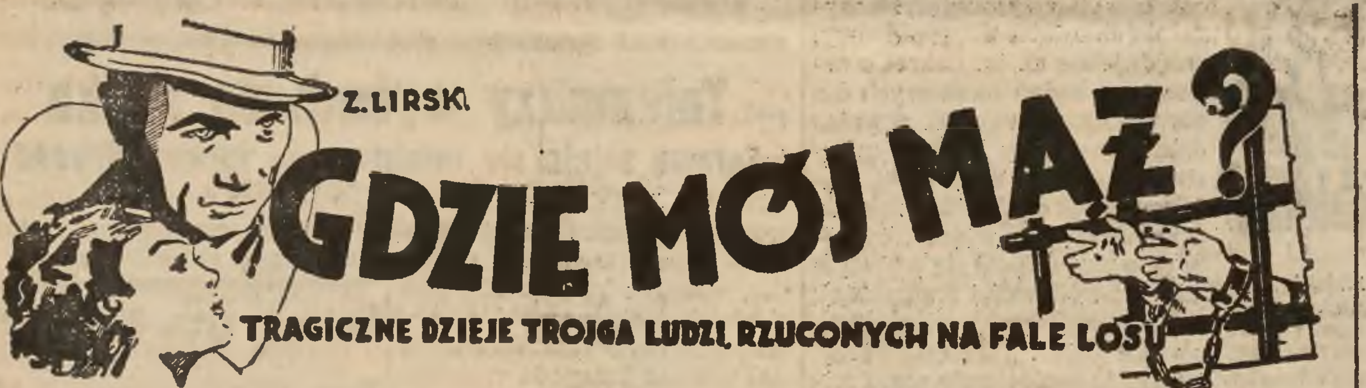
Dreszcz przebieg po jego ciele, a najbardziej drżała dłoń jego gdy mu podano bułkę ze świeżą szynką:

— Jedz staruszku, to jest zupełnie świeże...

Poradzki nie spostrzegł nawet twarzy tego człowieka, widział tylko jego plecy, gdy się odwrócił i poszedł dalej...

Jakiś ból nieukojony chwycił go za gardło. Ale instynkt życia, który jest w każdej żyjącej istocie nie dał mu zginąć, to też mocno trzymał w swym ręku bułkę. Drżącą ręką podniósł ją do swych ust...

Pierwszy kęs żebraczy, który połknął wraz ze łzami goryczy... *(Dalszy ciąg jutro).*



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Tomkowa opowiedziała Nelly, czym zajmuje się jej „ojciec".

— Możesz na mnie polegać mamo... Dam mu należytą odprawę...

Ale w głębi serca Nelly żałowała, że użyła tych słów. Mimo wszystko czuła litość dla „ojca". Był przecież zawsze dla niej taki dobry. A obecnie? Przecież tak ją kochał... Ciągle ją całuje. A gdy matka krzyczy na niego, aby przestał, Nelly się zdaje, że matka jest zazdrosna o nią, dopada więc wówczas do matki i zaczyna ją całować...

— Tak — pomyślała Nelly — nie powinnam być dla niego zła. Powinnam mu tylko pomóc. W gruncie rzeczy jest przecież dobrym ojcem i człowiekiem o niezłym charaketrze. Warunki wytrąciły go tylko z równowagi... Tak, słyszałam i czytałam o tego rodzaju wypadkach... „Matka" ma rację... Nie wolno go opuszczać... To mogłoby jeszcze gorzej na niego wpłynąć...

Nagle Tomkowa pociągnęła ją za rękaw i odciągnęwszy o kilka kroków od bramy, rzekła z przerażeniem:

— Czy słyszysz, Nelly? Nareszcie wychodzą...

Szybkim krokiem oddaliły się o jeszcze kilka kroków i ukryły się za szerokim drzewem stojącym na skraju chodnika. Zaraz z bramy wyszło kilku mężczyzn, wśród których znajdował się również Tomek. Nelly i Tomkowa poznały jego głos.

Po kilku chwilach pochłonęły ich ciemności nocy.

Dopiero wówczas Nelly z „matką" weszły do mieszkania. „Goście" pozostawili dwie puste butelki po whisky i powietrze przepojone dymem papierosów. Tomkową i Nelly ogarnął taki wstyd, że nie mogły sobie spojrzeć w oczy. Ponieważ było już bardzo późno, Nelly udała się do swojego pokoju i położyła się do łóżka.

Ale nie mogła zmrużyć oka przez wiele jeszcze godzin. Tajemnica, którą jej zdradziła „matka", nie dawała jej spokoju.

— W jaki sposób można ocalić nieszczęśliwego ojca? — pytała się siebie.

I w końcu zmęczona Nelly zasnęła, nie przeczuwając wcale, co przyniesie jej następny dzień...

Tak, już następnego dnia spotkało Nelly wielkie szczęście, którego wcale nie przeczuwała.

Szczęście bowiem nie posługuje się posłami, i nigdy nie zawiadamia o tym, że nadchodzi... Przychodzi samo i to zupełnie niespodzianie...

I właśnie tak nieoczekiwanie zapukało ono nazajutrz do serca Nelly.

Przybyło ono w godzinę po przyjściu Nelly do pracy, która uroczo uśmiechała się zza lady do kupujących, będąc najpiękniejszą, najwspanialszą reklamą...

Stary William Hopkins, doświadczony, dzielny kupiec, od dawna już spostrzegł, że nie oszukał się na ładnej sprzedawczyni, Nelly. Kasa wyraźnie wskazywała, że od czasu jak zaangażował ją do pracy w swej perfumerii, zwiększyła się znacznie ilość kupujących... Do jego stałych klientów, którzy w przeważnej mierze rekrutowali się z kobiet, doszli inni kupujący: eleganccy młodzieńcy, oraz starsi panowie. Prawie codziennie zjawiali się w sklepie, aby coś kupić i czekali na to, aby obsłużyła ich Nelly, chcąc przy tej okazji zamienić z nią kilka słów i spojrzeć w jej wspaniałe oczy...

Pozostałe sprzedawczynie w perfumerii, które przyroda nieco skrzywdziła, zapominając podkreślić ich urodę, w skrytości ducha nienawidziły Nelly, najmłodszej i najładniejszej wśród nich. Bały się jednak otwarcie wykazywać, jakie do niej żywią uczucia ,a odwrotnie poprzychlebiały się jej. Mimo zawiści zdawały sobie sprawę, że Nelly przynosi im wiele korzyści... Dzięki bowiem Nelly, która przyciągała klientelę, mister Hopkins traktował lepiej wszystkie sprzedawczynie i patrzył przez palce na wiele ich błędów i przewinień... Powodzenie Nelly przysłaniało to wszystko...

Tego dnia, w chwili gdy Nelly załatwiła jednego z kupujących i zamierzała przystąpić do drugiego, otworzyły się nagle drzwi gabinetu szefa. Mister Hopkins wysunął głowę i zawołał:

— Miss Nelly! Proszę wejść do mnie!

I drzwi zamknęły się z powrotem.

Wszystkie sprzedawczynie zwróciły uwagę na słowa szefa i instynktownie skierowały wzrok na Nelly.

Co to ma znaczyć?

Zazwyczaj mister Hopkins, gdy miał skarcić jedną ze sprzedawczyń, za jej niedbałość lub złe traktowanie klienta, nie czynił tego z miejsca. Czekał do wieczora gdy zamykano sklep, gdy znikał ostatni kupujący.

A tu nagle wzywał Nelly do siebie!...

Najsilniej była tym oszołomiona Nelly. Serce zaczęło walić jej jak młotem i rumieniec pokrył jej twarz. Nagły dreszcz, który ją przebiegł, miał taki skutek, że wypadł jej z rąk flakon z drogimi perfumami, jaki zamierzała pokazać kupującemu. Odetchnęła z ulgą, gdy stwierdziła, że flakon nie rozbił się.

— Czego chce ode mnie szef? — pytanie to nie dawało jej spokoju.

Z wielkiego oszołomienia nie mogła ruszać się z miejsca i z błyskawiczną szybkością przemykały jej przez umysł następujące myśli:

— Czy coś przeskrobałam? Czy ktoś z kupujących złożył na mnie skargę?...

— A może mister Hopkins zamierza wymówić mi posadę? — pomyślała nagle z przerażeniem.

Przypomniała sobie bowiem, jak przed kilkoma dniami szef denerwował się, gdy był niezadowolony z jednej ze sprzedawczyń i oświadczył:

— Tak! Już najwyższy czas, abym zmienił personel! Niech inni, niech moi konkurenci również za kosztują „przyjemności" posiadania tego rodzaju sprzedawczyń!

Nelly już wówczas była przekonana, że również i ją miał mister Hopkins na myśli... Mówił przecież o całym personelu... A ona była najmłodsza, najkrócej pracowała w jego przedsiębiorstwie...

— Tak,—była przekonana Nelly — zaraz mister Hopkins oświadczy mi, że ma mnie dość, że mogę sobie pójść...

I cios ten musiał ją spotkać właśnie w chwili gdy przypuszczała, że dostanie podwyżkę, że będzie więcej zarabiać, aby móc wyciągnąć „ojca" z bagna, w którym coraz bardziej grzązł...

Myśl ta całkowicie przybiła ją na duchu. Nie słyszała wcale, jak pozostałe sprzedawczynie szeptały jej do ucha:

— Nelly ruszaj się, przecież szef cię woła!...

(Dalszy ciąg jutro)



PAUL BRINGUIER **Przedruk wzbroniony**

Hollywood — raj i piekło kobiet

„Stand In" - ludzie bez jutra

Autor był obecny w atelier podczas nakręcania filmu „Ósma Żona Sinobrodego". Jedna ze scen filmu rozgrywa się w księgarni paryskiej, z której, przez oszklone drzwi, widzi się ruch panujący na ulicach Paryża. Scena ta była nakręcona w Hollywood.

39.

Jak nakręciło się tę scenę w Hollywood, zapytają czytelnicy?

Za pomocą pomysłowego, ale zarazem bardzo prostego tricku. Za dekoracją w odległości dwóch metrów od zewnętrznej strony oszklonych drzwi znajduje się wielki czarny ekran. Podczas gdy aktorzy grają wśród dekoracji — księgarni paryskiej, wyświetla się na tym ekranie film zrobiony w Paryżu i przedstawiający ulicę.

Światło jest tak dokładnie zrównoważone, uzgodnienie akcji na ekranie i w „księgarni" jest tak doskonałe, że odnosi się wrażenie, iż statyści, którzy wchodzą lub wychodzą z księgarni przez szklane drzwi, mieszają się z tłumem wyświetlanym na ekranie.

Złudzenie jest tak całkowite, że ja, znajdując się w studio, w niektórych chwilach miałem wrażenie iż nagle zostałem przeniesiony do Paryża, iż przez te oszklone drzwi widzę rzeczywiście Łuk Triumfalny i Pola Elizejskie.

Przechodzi się następnie w atelier do nakręcania innej sceny. Tym razem jest to sypialnia obita białą satyną. Dla Amerykan symbolem wyrafinowanego luksusu jest bowiem biała satyna. Znów ustawia się odpowiednio aparat i nastawia się światła.

Trwa to nieskończenie długo. Pomocnicy reżysera krzyczą na całe gardło i gorączkowo wymachują rękoma. Lubitsch zaś znów zaczął spacerować po atelier w zamyśleniu. Ma on popiół cygara na twarzy, na ubraniu, lecz nie zwraca na to uwagi. Jest bowiem tak zamyślony, że nie widzi, co się wokół niego dzieje.

Wśród dekoracji widzę Garry Coopera i Claudette Colbert, którzy posłusznie podnoszą się, siadają i znów się podnoszą. Mechanicy, krzyczą do nich „uwaga!", pomocnicy obracają nimi jak lalkami, trzymając ich za ramiona.

— Gwiazdy są bardzo łagodne — pomyślałem, — a przy tym mało się je tutaj szanuje.

Przyjrzałem się jednak lepiej obu gwiazdom i stwierdziłem ze zdumieniem, że to ani Garry Cooper, ani Claudette Colbert. Byli to tylko aktorzy, którzy ich dublowali, ich „stand in", jak nazywa się ich w żargonie filmowym.

Każda gwiazda ma swego „stand in". Zawsze tego samego, który nakręca z nią każdy film. Jest to jedyna osobistość, która nie może mieć w Hollywood żadnych nadziei na przyszłość. Nikt nie zwraca na „stand in" uwagi, nikt nie traktuje go poważnie. On bowiem nie gra, ani nie mówi, musi tylko godzinami stać w oślepiającym świetle reflektorów. Wymaga się od niego wyłącznie, aby był tak samo zbudowany, miał tę samą cerę, ten sam kolor włosów, oraz ten sam sposób bycia co gwiazda, która tymczasem wypoczywa w swej kabinie. Otrzymuje on tę samą pensję co statysta, ale jest pozbawiony nadziei wybicia się, którą żywi najlichszy nawet statysta. Nawet jeśli ma talent, nie będzie miał nigdy okazji wykazania go, a jeśli przypadkiem ktoś o tym nawet wie, wspomnienie gwiazdy, którą odtwarza, każe o tym zapomnieć.

Nie było jeszcze wypadku, aby „stand in" wybił się.

Dzieje „stand inów", którzy kręcili obecnie zamiast Claudette Colbert i Gary Coopera są niezwykle wzruszające.

Przed piętnastu laty, młode dziewczęta Claudette Colbert i Katarzyna Risley, poznały się i serdecznie się zaprzyjaźniły. Obie czuły powołanie artystyczne i obie marzyły o wielkiej karierze artystycznej. Claudette pragnęła być malarką, a Katarzyna muzyczką.

Los jednak chciał inaczej. Pewnego wieczoru Katarzyna poznała na balu młodego oficera. Młodzi ludzie pokochali się z pierwszego wejrzenia i wkrótce się pobrali. Po ślubie Katarzyna musiała opuścić Nowy Jork, aby udać się wraz z mężem do jego garnizonu na Zachód i przyjaciółki rzewnie płakały przy rozstaniu.

Z początku korespondowały ze sobą, ale z biegiem czasu kontakt urwał się i zapomniały o sobie. Claudette w międzyczasie pozostała wielką gwiazdą i była szczęśliwa, a Katarzyna cierpiała coraz więcej. Gdy pierwszy czar miłości prysnął, okazało się, że mąż jej jest nieznośnym człowiekiem i po kilkuletnim pożyciu, pomimo że miała troje dzieci, rozwiodła się z nim, zabierając z sobą dzieci. Wkrótce znalazła się bez środków do życia. Postanowiła wówczas zwrócić się o pomoc do swej dawnej przyjaciółki, Claudette i odwiedziła ją w Hollywood.

Claudette z trudem poznała w tej zniszczonej, zaniedbanej kobiecie, Katarzynę. Gwiazdę serdecznie wzruszyła opowieść przyjaciółki. Wystarała się dla niej o pracę w wytwórni, w której pracowała i Katarzyna stała się jej „stand inem". Dawna przyjaźń odżyła z dawną siłą i teraz często widzi się je razem. Noszą te same suknie, mają ten sam kolor twarzy i ten sam uśmiech. Istnieje tylko ta różnica, że Claudette Colbert zarabia dwa tysiące dolarów dziennie, a Katarzyna siedem.

Slim Talbet „stand in" Gary Coopera jest również jego starym kolegą. Obaj byli kowbojami w Texasie i gdy Gary wybił się, sprowadził Slima do Hollywood. Talbet, wysoki, kościsty mężczyzna, jest bardzo dobrym gimnastykiem i sportowcem. Zarabia on wcale nieźle, ponieważ jest „stand inem" jeszcze innych aktorów i wykonuje zamiast nich niebezpieczne wyczyny. Skacze w nurty rzeki z wysokiej skały, wyskakuje z płonącego samochodu, lub trzyma się zębami liny zawieszonej nad przepaścią. Jest on jedynym „stand inem", jakiego poznałem, który nie jest przybity na duchu i nie skarży się na swój los. Dzieje się to prawdopodobnie dlatego, że lubi karkołomne wyczyny i czuje się w swoim żywiole, gdy igra ze śmiercią.

Jutro:

„Gary Cooper bije Claudette Colbert"

Kalendarz dnia

17 Listopada CZWARTEK

Salomei p. Grzegorza Lud.
Słowiański: Żbisława.
Słońca wsch. 6.59, zach. 15.42.
Księżyca wsch. 1.35 zach. 13.28.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1648 Wybór Jana Kazimierza królem Polski.
1796. Car Paweł wypuszcza Kościuszkę z więzienia.
1834. Zmarł Maurycy Gosławski, poeta i powstaniec.
1918. Zaciekłe walki z Ukraińcami o Lwów.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Od świętej Salomei,
Zima j st w nadziei.

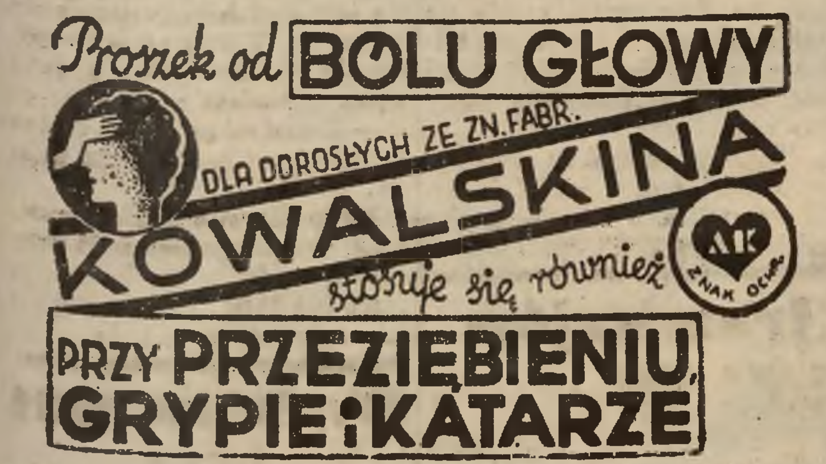
RADY PRAKTYCZNE:

Jabłka zimową porą przechowywać w miejscu chłodnym i suchym ułożone na półkach luzem, aby się nie stykały.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

W ciągu 60 minut zakłady automobilowe na świecie wypuszczają około 700 nowych samochodów.

W Afryce największym jeziorem jest Wiktoria, mające obszaru 68.500 kilometrów.



Na małej wokandzie...

Noga wołowa

czyli: „Zawiłe odpowiedzi"

(A. E.) Przed Sądem Grodzkim stanęła pani Matylda Dzieliworska, właścicielka przedsiębiorstwa, które w Małopolsce się „wyrąb mięsa", na Pomorzu „rzeźnictwo", a w b. Kongresówce „jatką" po prostu nazywa.

Akt oskarżenia zarzucał wspomnianej pani, iż uderzyła nogą wołową niejakiego pana Klemensa Żupanka, za który to czyn grozi kara aresztu do 1 roku.

Jak się okazało na rozprawie, pani Matylda jest osobą, która nie umie odpowiadać jak należy na pytania.

— Pani nazywa się Dzieliworska, czy tak? — pyta sędzia.

— Nie. Z męża tak się nazywam, ale teraz obecnie Kurkowska się wołię.

— Więc mąż jednak nazywa się Dzieliworski?

— Owszem, proszę sądu, ale z tem draniem nie żyję, więc się wabię Dziurkowska, ponieważ z Tadeuszem Kurkowskim mam okoliczność.

— Czy przyznaje się pani do uderzenia pana Żupanka nogą wołową?

— Proszę sądu, nie mogę spamiętać, co akuratnie w ręku trzymałam, czy nogie wołowe, czy szponder, czy może w ogóle cielęcinę.

— Ale uderzyła pani czymś pana Żupanka, tego, co tu stoi?

— Także samo detalicznie rozpoznać nie mogę, bo krótko widząca jestem, skutkiem czego nawet przy sprzedaży się często mylę i klejentkom kości zamiast mięsa wtykam.

— Ale że jakiegoś mężczyznę pani uderzyła, to chyba pani pamięta?

— Panie sędzio szanowny, jak by to właściwie, he, hm...

— Proszę odpowiedzieć!

— Bo ja wiem... trudno mi tak... bo niby jakby to...

Wymijające zeznania pani Matyldy zdenerwowały bardzo pana Żupanka. Trzasnął pięścią w pulpit:

— Czy oskarżona słyszała pytanie sądu?

Pani Matylda krzyczy:

— Czy co słyszałam?!

— Pytanie sądu.

— Ech! Też pytanie!! A w ogóle idź pan do diabła.

* * *

Sąd skazał panią Matyldę na dwa tygodnie aresztu.

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

Nasz wielki konkurs filmowy

Ósma lista zakwalifikowanych

przez komitet redakcyjny

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś ósmą listę kandydatek i kandydatów, zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny:

43. Edward BuczeK, Warszawa
44. Jadwiga Juraszek, Warszawa
45. Barbara Wysocka, Wilno
46. Eugeniusz Gawart, Grodzisk
47. Władysława Bachlińska, Warszawa
48. Władysław Rola, p. Łosiec
49. Romuald Michalczuk, w. B.ernaty Średnie
50. Maria Dorosz, Włochy
51. Irena Wysotka, Wilno
52. Leokadia Kulczyńska, Włocławek

JUTRO DALSZY CIĄG LISTY



ZDOBĘDZIESZ POWODZENIE U MĘŻCZYZN, PIELĘGNUJĄC RACJONALNIE CERĘ!

Najwybitniejsi lekarze dermatolodzy, zalecają stosowanie środków kosmetycznych, zawierających witaminy. Odkrycie witamin jest dla kosmetyki ukoronowaniem jej dążeń i celów. Puder „Penny", zawierający witaminy, odżywia, konserwuje i uszlachetnia cerę, czyniąc ją zdrową i powabną. Przy stałym używaniu witaminowego pudru „Penny", cera nabiera wyglądu młodzieńczego, staje się aksamitna i idealnie matowa.

Pamiętajcie Piękne Panie! Wdzięk i powodzenie zapewni Wam idealnie matujący Puder Witaminowy „Penny".

Bezpłatną próbkę Pudru Witaminowego „Penny" otrzymać można po nadesłaniu wyżej umieszczonego kuponu **za załączeniem znaczka pocztowego na gr. 15** pod adresem—firmy „Gilot", Warszawa — Wronia 71.

Głód grozi Żydom w Niemczech

(Początek na str. 1-ej).
wano 35.000 Żydów, inni znów są zdania, że 50.000, a inni, że tysiące umieszczono już w obozach koncentracyjnych.

Opowiadają, że wielu Żydów wolało odebrać sobie życie, aniżeli oddać się w ręce policji. Tak na przykład jeden z największych bankierów, Żyd, pozbawił się życia w chwili, gdy policja wkroczyła do jego mieszkania.

Według dotychczasowych po bieżnych obliczeń straty, poniesione przez Żydów w samym Berlinie, wynoszą około 13 milionów marek. Ponieważ Żydzi muszą na własny koszt naprawić zrujnowane przedsiębiorstwa przed oddaniem ich w ręce aryjskie, nałożona kontrybucja w wysokości miliarda marek jest w zasadzie znacznie wyższa.

Tak przedstawia się sytuacja w samym tylko Berlinie. Nie inaczej wygląda ona na prowincji. — Do Berlina napływają alarmujące wieści z prowincji o gwałtownych rozruchach antyżydowskich, które objęły cały kraj.

Po podcięciu korzeni, z których ludność żydowska czerpała soki, po zniszczeniu podstaw ekonomicznych życia żydowskiego, ulice Berlina po dwóch dniach rozruchów wróciły do normalnego wyglądu. W wielu zniszczonych sklepach wstawiono już szyby i wywieszono tabliczki: „Przedsiębiorstwo przeszło w ręce aryjskie".

Do tej chwili na terenie całej Rzeszy 4000 przedsiębiorstw żydowskich zostało przejętych i funkcjonuje już normalnie pod zarządem aryjskim. Między innymi utworzone konsorcjum Niemców sudeckich przejęło zarząd 3 wielkich magazynów bławatnych: Neumanna, Lewandowskiego i Oberskyiego. Również i olbrzymia fabryka gilz do papierosów Garbatyego zmieniła właściciela.

NIEOPISANA PANIKA WŚRÓD ŻYDÓW.

Trudno opisać panikę, panującą wśród ludności żydowskiej w Rzeszy. W dniu rozruchów właściciele sklepów, dowiedziawszy się o demolowaniu ich sklepów, wybiegli na ulicę, aby ratować dobytek. Było to jednak niemożliwe. Część towarów była bowiem całkowicie zniszczona, a ta która ocalała od pogromu i ognia była zatapiana przez straż ogniową.

Wieść o ostrych ustawach antyżydowskich tak przybiła na duchu Żydów, że wielu z nich popełniło samobójstwo. Żydzi którzy zdołali uprzeć się rozpaczy, biegli do konsulatów: francuskiego, angielskiego i amerykańskiego o wizy, aby wyjechać za granicę.

Nastrój paniki wśród Żydów rośnie w dalszym ciągu i epidemia samobójstw szerzy się w zastraszający sposób. Wszystkie organizacje żydowskie pod „Hilfsvereinem" są zamknięte. Wszystkie żydowskie instytucje dobroczynne są nieczynne, wskutek aresztowania kierownictwa.

Wskutek represyj Żydzi są do tego stopnia przybici na duchu, że obawiają się głośno mówić i tylko szeptem i to osobom, do których mają stuprocentowe zaufanie opowiadają o rozmiarach prześladowań. Obawiają się ponadto wychodzić na ulicę, to też na mieście zupełnie nie widać ludzi o nie aryjskich twarzach.

W Berlinie krążą pogłoski o tym, że rząd Rzeszy zamierza wprowadzić oficjalne ghetto dla Żydów. W większych miastach mają być utworzone specjalne dzielnice dla Żydów.

Handel i przemysł żydowski ma być ograniczony do minimum, ma zaspakajać wyłącznie potrzeby żydowskie.

Żydom mają być wydawane specjalne racje żywnościowe i ma się wyznaczyć ustawowo, jaki majątek mogą posiadać. Dzielnice żydowskie będą otoczone murem zakazów, uniemożliwiających wszelki kontakt z aryjczykami.

Ma się podobno wprowadzić w pociągach specjalne wagony, lub przedziały dla Żydów.

Do ghetta mają też być włączeni aryjczycy, którzy nie rozwiedli się z żonami pochodzenia żydowskiego.

Pogłoski te noszą cechy prawdopodobieństwa po nieważ już obecnie ghetto jest częściowo wprowadzone. Z tego względu w nie których miastach Żydzi są skazani na śmierć głodową, ponieważ nawet za pieniądze nie mogą kupić środków żywności.

Zginęło 2-ch lotników

LONDYN. Samolot wojskowy uległ wczoraj wieczorem katastrofie pod Stradischall w hrabstwie Suffolk.

Dwóch lotników poniosło śmierć.

Przygnieciony maszyną

W Okoninie, pow. grudziądzki podczas ustawiania młockarni w zagrodzie rolnika Franciszka Tomaszewskiego ma szyna przygniotła 21-letniego robotnika Konrada Kręckiego tak nieszczęśliwie że doznał on pęknięcia czaszki i poniósł śmierć na miejscu.

Uchwały Rady Ministrów

Dnia 15 bm. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym przyjęto szereg projektów dekretów prezydenta R. P.

Między innymi przyjęto projekt dekretu o zjednoczeniu z Rzeczpospolitą Polską ziem odzyskanych w listopadzie 1938 r. a mianowicie: obszarów we Frydeckiem, w Czadeckiem, w Jaworzynie Spiskiej, w Pieninach, w dolinie Popradu oraz w źródłowisku Udawy.

Ponadto przyjęto kilka projektów dekretów rozciągających moc obowiązującą niektórych aktów ustawodawczych na odzyskane ziemie Śląska Cieszyńskiego.

KUPON NA
BEZPŁATNĄ
PORADĘ PRAWNĄ
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Frontem do Morza!

Dzikie metody reklamowe

Stosowane są oczywiście w Ameryce

Z Ameryki donoszą o nowych metodach reklamowych, które nie grzeszą zbytnią estetyką, ale które podobno przynoszą wielkie korzyści przedsiębiorstwom.

Oto na przykład z Bronxu do Manhattan prowadzi wysoki most, przez który codziennie przejeżdżają tysiące samochodów. Do obu filarów mostu są przytwierdzeni dwaj olbrzymi Murzyni z czarnego kamienia z których każdy ma około 6 metrów wysokości. Do jeszcze czarniejszych ust każdego z nich przytwierdzona jest jakaś bliżej nieokreślona masa. Dopiero gdy na łuku mostu zapala się olbrzymi napis: „Używajcie tylko gumy do żucia W..." widzi się, w ustach Murzynów gumę do żucia.

W pewnej chwili na ulicy nowojorskiej można ujrzeć bójkę. Z wszystkich stron biegną na miejsce wypadku policjanci i przechodnie. Tłum robi się coraz większy, a atmosfera staje się coraz bardziej napięta. Ośrodkiem powszechnego zaciekawienia jest dwóch boksujących się mężczyzn. W końcu jeden z nich zostaje znokautowany, a zwycięzca oświadcza z radością:

— Zabrał mi on „ABC żarówkę, która jest najlepsza na świecie!"

Przypadkowi świadkowie tej walki wybuchają śmiechem i rozchodzą się będąc przekonani, że „żarówka ABC" jest rzeczywiście najlepszą na świecie.

Zmiana rządu węgierskiego

BUDAPESZT. W dniu wczorajszym doszło do zmiany rządu węgierskiego. Ustąpienie rządu zostało umotywowane tym, je powrót do macierzy węgierskich ziem północnych otwiera w historii kraju nową epokę, która wymaga rekonstrukcji gabinetu na szerszych podstawach.

Szefostwo nowego rządu objął Bela Imredy. Zmiany nastąpiły na stanowiskach ministrów Rolnictwa, Sprawiedliwości, Obrony Narodowej i Przemysłu.

Pod Kołami tramwajów

ponosły śmierć dwie osoby

Dwa śmiertelne wypadki tramwajowe miały miejsce w Warszawie. Oba spowodowane zostały wskutek nieostrożności przechodniów, nie szanujących przepisów o ruchu pieszym i kołowym.

Pierwszy z nich wydarzył się na ulicy Grójeckiej. 13-letni uczeń szkoły powszechnej Edmund Lachmirowicz zam. na Okęciu wracał do domu. Nie chcąc płacić za bilet chłopiec uczepił się tramwaju linii „A", wysiadając bądź też wyskakując, gdy zbliżał się konduktor. W pewnym momencie chłopiec wychylił się i spadła mu czapka. Lachmirowicz wyskoczył, tak jednak nieszczęśliwie, że do stał się pod koła przyczepnego wozu.

Na krzyk pasażerów motorowy zatrzymał wagon i pośpieszono na ratunek nieszczęśliwemu. Pomoc okazała się jednak zbyteczna, koła tramwaju bowiem zmasakrowały ofiarę własnej nieostrożności.

Drugi wypadek wydarzył się na ulicy 6-go Sierpnia. Przed jednym z domów zatrzymała się taksówka z której wysiadł 63-letni inżynier - rolnik Stefan Buszczyński, naczelny dyrektor firmy „K. Buszczyński i Synowie" zamieszkały przy ulicy Marszałkowskiej 21.

Nie zważając na silny ruch inżynier usiłował przebiec w niedozwolonym miejscu przez jezdnię tuż przed nadjeżdżającym elektrowozem linii „M". Rozpędzony wagon wpadł na Buszczyńskiego.

Ciężko rannego i nieprzytomnego inżyniera przewieziono do domu, gdzie mimo usilnych zabiegów lekarzy zmarł.

Nowy kolarski rekord świata

Kolarz włoski Saponetti ustanowił nowy rekord świata na torze mediolańskim na dystansie 50 km., uzyskując wynik 1:08:02 godz.

Uprzednio rekord świata w tej konkurencji należał do Francuza Archambaud i wynosił 1:08:34 godz.

Makabryczne odkrycie w lesie

Dziki rozszarpały zwłoki obłąkanej

W lesie Mianowice — Lipie (gmina Książ Wielki) znaleziono pogryzioną czaszkę ludzką, kawałek klatki piersiowej, rękę w rękawie i ubranie kobiety.

Z odnalezionych na miejscu dokumentów ustalono tożsamość zwłok. Zmarłą była umysłowo - chora Antonina Włodarczyk, ze wsi Antolki. 12 września b. r. wydaliła się z domu i wszelki ślad po niej za ginął. Przed tym często przebywała w lesie, gdzie upatrzyła sobie na mieszkanie dwa doły. Prawdopodobnie w jednym z nich zmarła z głodu, a po śmierci pogryzły ją dziki, które w tym lesie pojawiają się licznymi stadami.

Krzesłem i... wazonem

bił parobka gospodarz z synem

W Gocławku, gm. Wawer, wynikła bójka między ojcem i dwoma synami Dudzińskimi a parobkiem ich, Marianem Borkowskim. W czasie bójki jeden z Dudzińskich rzucił w Borkowskiego wazonem, uderzając go w głowę, a następnie poczęto bić go krzesłem. Zaalarmowani odgłosami bójki sąsiedzi pośpieszyli Borkowskiemu z pomocą.

Wezwano lekarza, który po nałożeniu opatrunków przewiózł go do szp. Przemienia Pańskiego. O zajściu powiadomiono policję, która prowadzi dochodzenie.

Odzyskała wzrok

podczas... trzęsienia ziemi

Silne przeżycia, które pociągają za sobą wstrząs systemu nerwowego, bardzo często paraliżują na krótszy lub dłuższy okres działalność wzroku lub słuchu. Do rzadkości zaś należą wypadki, aby tą drogą człowiek odzyskał wzrok lub słuch.

Kanadyjskie gazety podają właśnie o tego rodzaju wypadku. 63-letnia pani Kate Mitchel z Torento w dzieciństwie przeżyła chwile niesamowitego strachu i wskutek tego straciła wzrok. Ostatnio w Toronto zanotowano lekkie trzęsienie ziemi, które wywołało wielką panikę w mieście.

Pani Mitchel posiadała na tyle przytomności umysłu, że pobiegła do kontaktu elektrycznego i przekręciła go, aby następnie można było stwierdzić skutki trzęsienia ziemi i natychmiast udzielić pomocy ofiarom wypadku.

Można sobie łatwo wyobrazić, jakie było jej zdumienie, gdy nagle ujrzała światło i kontury wszystkich przedmiotów, które z początku były zamglone, a które z każdą chwilą stawały się wyraźniejsze

Kalisz czmychnął na rowerze

lecz wpadł w ręce mądrych ludzi!...

Zawodowy złodziej, Izrael Kalisz, Warszawa, skradł Józefowi Kuszyńskiemu (Żytnia 45) pozostawiony na Elektoralnej przed domem nr. 3 rower. Za odjeżdżającym złodziejem pogonił poszkodowany, dopędził go, lecz Kalisz rzucił się na prześladowcę, usiłując pobić go metalową pompką rowerową.

Zuchwały złodziej, celem zdezorientowania zgromadzonego tłumu, zaczął wołać, że został napadnięty przez rabusia. Manewr ten nie udał się, wówczas złodziej rzucił się na zebranych chcąc wydostać się z koliska tłumu.

Złodzieja z trudem obezwładniono i oddano go w ręce policjanta. Kalisz został osadzony w więzieniu.

Skradła mężowi 3000 zł

i wpłaciła na książeczkę P. K. O.

Do policji w Pomiechówku zgłosiła się Mendel Gotlib, właściciel młyna w osadzie Kosewo, zamieszkały tamże, i zameldował, że żona jego, Dwojra, wzięła klucze od kasy, a następnie zabrała stamtąd 3.200 zł., które wpłaciła na książeczkę oszczędnościową P.K.O., wyrobioną na własne nazwisko. Policja wszczęła dochodzenie.

Zaznaczyć należy, że przed rokiem na mieszkanie Gotliba dokonano napadu.



Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major, adiutant Poticrka zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Gdy po kilku dniach, major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Aniele Grywiską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądala wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył równi ż austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek - Ferdynand Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu. Rząd serbski, dowiedział się o planach swego szefa sztabu, obawiał się wojny. Nie mogąc przeciwdziałać knowaniom potężnego szefa sztabu, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nikt nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o spisku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był następcą tronu i z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja by móc zająć jego miejsce na tronie.

Arcyksiążę Franciszek - Ferdynand udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Następca tronu obawiał się, by go nie posądzono o tchórzostwo. Podczas przejazdu ulicami Sarajewa rzucił młody terrorysta, Nedelko Czabrinowicz bombę. Bomba chybiła celu: raniła tylko adiutanta następcy tronu. Gdy jednak następca tronu udał się autem by odwiedzić swego adiutanta, terrorysta Gawryło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Inni spiskowcy skryli się u chłopa, Wasa Czkanowicza w dole do kartofli. W nocy przybyła do chłopa policja.

Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia

Anieli udało się w nocy zbiec z domu von Merizziego; po dłuższym błąkaniu się w górach trafiła przy pomocy młodego chłopa czarnogórskiego do stacji kolejowej, gdzie ją zatrzymała policja, domagając się okazania paszportu.

Aniela, odprowadzona przez policję czarnogórską do granicy serbskiej przedostała się do Belgradu, skąd udała się w poszukiwaniu Milana do Sarajewa Ale w pociągu zaskoczyła ją wieść, która zupełnie przekreśliła jej plany.

Kilka lat przed opisywanymi wyżej wydarzeniami zachorował ciężko na dworze rosyjskiego cara, następca tronu, siedmioletni carewicz. Choroba była nader tajemnicza.

Choroba polegała na tym, że przy każdym uderzeniu, przy najmniejszym zadraśnięciu, następował wylew krwi i następcy tronu groziła śmierć.

Co prawda, dziecko było bardzo strzeżone, ale mimo wszystko trudno było nawet pod najczulszą opieką uniknąć przypadkowego uderzenia. Tak więc wydarzyło się, iż pewnego razu, gdy następca tronu szybko biegł schodami na dół, spadł i uderzył się w kolano.

Natychmiast obrzękła cała nóżka, carewicz w silnej gorączce leżał w łóżeczku, wijąc się w straszliwych bólach.

Caryca była złamana i zrozpaczona. Jeśli syn jej umrze, następcą tronu będzie jej osobisty, zaciekły wróg, brat cara, Michał.

Do chorego chłopca wezwano największych profesorów z kraju i z zagranicy. Dniem i nocą czuwali przy jego łożu znakomici lekarze — ale chłopiec wygasał z godziny na godzinę.

— Co teraz począć? — załamywała caryca ręce— Czemu tak znakomici lekarze nie potrafią uratować mego dziecka?

Damy dworskie usiłowały pocieszyć rozpaczającą matkę, chociaż same były przekonane, że chłopiec umiera i dni jego są policzone.

Pewnego dnia zjawiła się u carycy żona wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, Anastazja Mikołajewna i powiedziała:

— Aleksandro, uważaj, co ci powiem. Znam człowieka, który może uratować Alioszę. Jestem przekonana, że wróci mu zdrowie.

— Któż to taki? — zapytała caryca — Chyba jakiś profesor z zagranicy...

— Nie, Aleksandro, to nie jest żaden profesor z zagranicy, to człowiek, który potrafi dokonać cudów...

Caryca odrzekła zrezygnowana.

— Polecano mi już takich znachorów, którzy ponoć zdolni są dokonać cudów, widzisz, jakie to miało skutki... Zaklinali, modlili się, wyczyniali jakieś czary i nic z tego...

— Ale człowiek, o którym mówię, posiada naprawdę boską moc — zapewniała wielka księżna.— Hrabina Ignatiewa opowiedziała mi o nim niebywałe cuda. Posłuchaj mnie, Aleksandro, i poślij po tego człowieka...

Sprawa zaciekawiła carycę.

— Ależ któż to jest taki? Skąd pochodzi?

— To wędrowny człowiek — odrzekła księżna — Pochodzi z Syberii. Znają go już w Petersburgu, człowiek ten wywarł również wielkie wrażenie na biskupie Hermogenie...

— A tyś go już widziała? — zaciekawienie carycy wzrastało coraz bardziej.

— Oczywiście, poznałam go w domu hrabiny Ignatiew. Mówi takim głosem, że nas wszystkich



Do gabinetu cara wszedł wysoki chłop o długiej, rozwichrzonej brodzie i czuprynie. Miał na sobie długą siermięgę i wysokie, chłopskie buty.

oczarował. Głos jego jest niezwykły, jak głos świętych mnichów. Wiesz, jak wielkim niedowiarkiem jest mój mąż, ale i on przyznał, że to jest niezwykły człowiek. Gdy spogląda na człeka, musisz opuścić wzrok. Trudno jest oprzeć się czarowi jego wzroku: opowiadają o nim cuda. A nade wszystko mówią, że posiada jakąś moc cudotwórczą: twierdzą, że ten człowiek wyleczył już niejednego chorego, nawet takich, którzy byli bliscy śmierci...

— Tak? Nawet bliskich śmierci?

— Tak, do hrabiny Ignatiew przyjechała jakaś niewiasta, Baszmakowa z Syberii. Z jej ust słyszałam właśnie o cudach, jakich ten człowiek dokonał na Syberii: przychodzili do niego nieuleczalni, trędowaci, a on wszystkich uleczył...

— Wszystkich?

— Nie tylko to: jakaś kobieta dwanaście lat była bezpłodna, on ją wysmarował jakimś tłuszczem, pomodlił się za spokój jej duszy, i wyzdrowiała...

— Tak, widać jest to boski człowiek. A jak się nazywa?

—Rasputin, Grigorij Rasputin. Ma dopiero pod czterdziestkę, wysoki, barczysty, silny chłop — opowiadała wielka księżna. — Ubiera się w zwykłą chłopską koszulę z zgrzebnego płótna, opasaną sznurem. W pierwszej chwili, gdy na niego spojrzysz wydaje się że to zwykły sobie chłop, a gdy ci się bliżej przygląda, gdy z tobą rozmawia, wtedy dopiero widzisz, że masz do czynienia z niezwykłą osobistością...

— Wobec tego można go zawezwać do Alioszy

— Caryca była pod wrażeniem słów i opowiadania wielkiej księżnej.

— Oczywiście, Aleksandro, rozmawiałam już z tym człowiekiem o chorobie Alioszy — odrzekła na to wielka księżna.

— Ach tak, rozmawiałaś z nim już o naszym chłopcu? Cóż on powiedział?

— Powiedziałam mu, że następca tronu naszego wielkiego imperium jest ciężko chory, że ty jesteś zrozpaczona, a on mi na to odrzekł pewnym siebie i rozkazującym głosem: „Powiedz carycy, żeby przestała płakać! Płaczem niczego nie dokona! Powiedz jej, że wyleczę jej syna..."

—Mój Boże, tak powiedział? — wpadła caryca w stan egzaltacji — Ach, wobec tego jest to naprawdę boski człowiek! Jeszcze dzisiaj pomówię z Niki (tak caryca nazywała swego małżonka, cara Mikołaja II) i każę sprowadzić tego boskiego człowieka do naszego Alioszki! Niki sam przekonał się że wszyscy lekarze i profesorowie nie mogą sobie dać rady...

Tego samego dnia caryca rozmawiała o Rasputinie ze swoim małżonkiem. Opowiedziała mu wszystko, oczywiście, w większym uniesieniu, aniżeli wielka księżna, przesadzając szereg szczegółów. Mówiła o nim z takim zapałem i wiarą, że Mikołaj II zgodził się natychmiast zawezwać „sybirskiego chłopa" do swego chorego syna.

Car wstydził się jednak swoich adiutantów i dworzan: cóż powiedzą, gdy ujrzą w palacu zwykłego chłopa, w koszulinie, przepasanej sznurem? Poza tym car rozumiał, że lekarze będą obrażeni, gdy dowiedzą się, że do ich pacjenta sprowadzono jakiegoś niedouczonego znachora...

Po dłuższej naradzie postanowili car z carową, by wizyta była tak przygotowana, aby nikt z adiutantów i kamerdynerów o niej nie wiedział.

Wielka księżna Anastazja poradziła, by Rasputin przybył wieczorem w zamkniętej karecie; do pałacu zostanie wprowadzony potajemnym wejściem

Z niepokojem w sercu, z niezwykłym zaciekawieniem oczekiwała teraz caryca przybycia tego „boskiego człowieka". O zmierzchu stanęła przy potajemnym wejściu, przez które miała przybyć wielka księżna Anastazja w towarzystwie Rasputina.

Stała oparta o drzwi i nadsłuchiwała.

Nagle zadrżała. Na schodach usłyszała jakieś ciężkie stąpanie, nigdy jeszcze w pałacu nie rozlegało się echo tak ciężkich, niezdarnych kroków. Tak kroczy człowiek, który nosi ciężkie i wielkie chłopskie buty.

„To jest na pewno on... Boski człowiek" — niespokojnie biło serce carycy. Rozpłomieniona, zasapana wbiegła do gabinetu cara i drżącym głosem zawołała:

— Niki! On idzie! Kazałam Stani (wielkiej księżnej) by go wprowadziła najsamprzód do twego gabinetu! Przygotuj się!

Car, który na wpół leżąc na kanapie czytał jakiś stary francuski romans, pogładził ręką swą krótką, rudą bródkę i powiedział:

— Dobrześ uczyniła! Chcę z tym człowiekiem sam pomówić...

— Powiedz raczej, z tym świętym człowiekiem— poprawiła go caryca.

— Nie wiem jeszcze, czy jest święty! Przekonam się!

Zamknął książkę i założył jedną nogę na drugą. Caryca spoglądała niespokojnie na drzwi w niemym oczekiwaniu.

Na korytarzu rozległo się ciężkie, stanowcze stąpanie. Do gabinetu cara wszedł wysoki chłop o długiej rozwichrzonej brodzie i czuprynie. Miał na sobie długą siermięgę i niesamowicie wysokie chłopskie buty.

Uśmiechał się, ale z jego wzroku przebijała niezwykła czelność i odwaga.

(Dalszy ciąg jutro).

Teatr im. J. Słowackiego

Czwartek: „Ormianin z Bejruthu“

„Ormianin z Bejruthu“, komedia Grzymały-Siedleckiego w opracowaniu scenicznym reż. Karbowskiego z Fabisiakiem w roli tytułowej, powtórzona będzie dziś, we czwartek wieczorem po cenach zniżonych.

Teatr Żydowski, Bocheńska 7.

Tylko 5 dni „Symche Płachta“ w teatrze żydowskim na Bocheńskiej. Na czwartą premierę w Krakowie „Najteater“ wybrał znaną komedię muzyczną J. Pregera „Symche Płachta“, która iskrzy się świetnym humorem i jest zarazem pełna poetycznego zacięcia. „Symche Płachta“ grany będzie tylko 5 dni.

Dziś początek przedstawienia o godz. 8.45 wieczór.

Przedsprzedaż biletów we firmie A. Fischhab, Grodzka 46.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Granica“
APOLLO „Florian“
ATLANTIC „Marco Polo“ i „Jan“
DOM ŻOŁNIERZA „San Francisco“
LOPP. „Miłość i łzy kobiety“
PROMIEŃ „Robin Hood“
SCALA: „Modelka“
STELLA „Włóczęgi północy“ i „Śmiertelni wrogowie“
SZTUKA „Ostrożnie profesorze“
ŚWIT „Królewna Śnieżka“
WANDA „Paweł i Gaweł“
UCIECHA „Więzienia bez krat“
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Z Genewy do Lyonu“

RADIO — KRAKÓW

Czwartek, 17 listopada 1938

6.57 Pieśń poranna, 8.10 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, Hejnał z Wieży Mariackiej, 14.00 Muzyka obiadowa, 14.55 Sprawy gospodarcze, 17.35 Utwory fartepianowe, 18 „Dobry wieczór państwu“, 18.10 Muzyka, 22 Lokalne wiadomości sportowe. 22.05 Kierunek lndowy w polityce i nauce tureckiej, 22.20 Koncert rozrywkowy orkiestry salonowo-jazzowej.

Z Teatru Żydowskiego.

„PROCES“ sztuka Edwarda Woola

Efektownie i zgrabnie napisana sztuka Edwarda Woola, „Proces“, przypominająca technicznie „Proces Mary Dugan“, nie mając zbytnich pretensyj do walorów literackich, spełnia swoje zadanie, jako zajmujące, rzetelnie skomponowane widowisko. Inscenizacja i reżyseria dyr. dr Weicherta pełna śmiałych pomysłów, rozrzuciła akcję na scenie i na części widowni, widobyła należyte tempo w dialogach i momentach zbiorowych. We wyśmienicie zgranym zespole na uwagę zasługują p. p. Szapiro (lady Ewelina). Gudys (miss Karlton), Hajblum (os karżony). Konstrukcja sceniczna inż. Dobruszkiesa umiejscowiła akcję na kilku kondygnacjach, wywołując złudzenie sali sądowej, o ciekawie rozwiązanej perspektywie.

Publiczność nie szczędziła wykonawcom dowodów uznania. Jedyne zastrzeżenie, jakie można poczynić pod adresem występujących, to nadto primitywna niekiedy charakteryzacja. Całość jednak spektaklu „Procesu“ jest odważnym, artystycznym czynem.
(wi.)

Ogłaszajcie się w najpopularniejszym dzienniku „Ostatnie Wiadomości Poranne“

Odznaczenie krakowskich literatów i artystów

Wśród odznaczonych orderami z okazji 20-ej rocznicy odzyskania Niepodległości znaleźli się także znani literaci i artyści krakowscy, którzy rozwijają ożywioną działalność nie tylko na polu artystycznym i literackim, lecz również społecznym i państwowym.

I tak z pośród członków Związku Zawod. Literatów Polskich odznaczony został krzyżem oficerskim „Polonia Restituta“ śp. Rajmund Bergel, a krzyżem kawalerskim wiceprezes Związku dr Feliks Płażek. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: znakomity poeta Józef Aleksander Gałuszka, krytyk literacki Kazimierz Czachowski i prof. A. E. Balicki. Za wybitną działalność zawodową na scenie Teatru im. J. Słowackiego otrzymali złote Krzyże Zasługi: Wiktor Biegański, Stefan Turski i Tadeusz Białkowski

Nadto złote wawrzyny Polskiej Akademii Literatury otrzymali: prof. Władysław Jarocki, Zofia Jaroszewska, znakomita artystka Teatru im. J. Słowackiego, prof. Fryderyk Pautsch, prof. K. Sichulski i ks. Kruszyński. Srebrne wawrzyny przyznano pp.: Zofii Jachimeckiej i Alinie Świderderskiej.

Żądajcie wypróbowanej **CHAŁWY** marki
„DARDANELE“
we wszystkich smakach
Przy zakupnie **chałwy** prosimy uważać na oryginalne opakowanie z firmą **»Dardanele«**
GDYŻ TYLKO TA CHAŁWA JEST NAJLEPSZA.

Likwidacja strajku we fabryce puszek T. Bohdanowicza

We wtorek w Inspektor. Pracy w obecności Inspektora Pracy p. inż. Królikiewicza doszło do porozumienia między przedstawicielami Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce, Oddział w Krakowie a „Małopolską Fabryką Wyrobów Blaszanych“ Tadeusza Oroszeny Bohdanowicza w Krakowie przy ul. Poznańskiej w sprawie znanego strajku okupacyjnego, wynikłego na tle wydalenia z pracy p. Jana Brandysa, o tym obszernie pisaliśmy.

Strony podpisały ugodę, której mocą robotnicy zobowiązali się wrócić do pracy, natomiast sprawa zwolnienia z pracy p. Brandysa zostanie rozstrzygnięta na drodze sądowej przez Sąd Pracy w Krakowie, ponieważ nie podpada ona kompetencji arbitrażu.

Aresztowanie dwóch złodziejów kolejowych

W ręce krakowskiej policji wpadli onegdaj dwaj notoryczni złodzieje kolejowi: 19-letni Władysław Gorczyca i 15-letni Jan Różycki, obaj bez stałego miejsca zamieszkania.

Specjalnością tych młodocianych złodziei było okradanie podróżnych kolejowych z walizek. Złodziejom odebrano 5 walizek różnymi przedmiotami, które oceniane są na kwotę 1.300 zł. Aresztowanych wydano krakowskim władzom sądowym.

Niezwykła awantura podczas ćwiczeń wojskowych

Podczas tegorocznych ćwiczeń wojskowych, które odbywały się w miesiącach letnich do wsi Staszów, we województwie kieleckim, przybył szwadron ułanów w celu zakwaterowania się. Ułani podjechali pod dom niejakiego Franciszka Winkiera vel Winkierskiego i oznajmili mu, że na potrzeby wojska rekwirują stodołę.

Wówczas Franciszek Winkiera vel Winkierski wspólnie z bratem swym Stanisławem i sąsiadem Władysławem Otarkowskim podszedł do rotmistrza, dowodzącego szwadronem i zaczął w sposób obelżywy wyrażać się o wojsku, po czym sprowokował bójkę, krzycząc: „Rozbroić ich“. Nic to jednak nie pomogło, gdyż żołnierze zakwaterowali się w stodole, a we wyniku dochodzeń sądowych, zapalczywi włościanie otrzymali akt oskarżenia i onegdaj odpowiadali za swój haniebny postępek przed sądem karnym w Krakowie.

Na podstawie przewodu sądowego, osk. Franciszek Winkiera vel Winkierski, skazany został na 10 mies., a Stanisław Winkiera i Władysław Otarkowski po 7 miesięcy bezwzględnego więzienia.

o—o—o

Garderoba damska do odebrania

We Wydziale Śledczym przy ul. Siemiradzkiego 24 znajduje się do odebrania garderoba damska, pochodząca z kradzieży, a mianowicie: 2 swetry, bluzka i płaszcz damski. Poszkodowane osoby mogą zgłaszać się po odbiór w godzinach urzędowych.

»Uroda Słowacji«. W piątek, dn. 18 bm. o godz. 19 w sali odczytowej w Oleandrach wygłosi p. dyr. J. Magiera prelekcję pt. „Uroda Słowacji“, ilustrowaną przezroczami. Wstęp bezpłatny dla członków i zaproszonych gości.

„Kraków przed 50-ma latami“. Odczyt pod tym tytułem wygłosi prof. Józef Wiśniowski, staraniem oddziału krak. Zw. Zawod. Literatów Polskich, dziś, we czwartek o godz. 7 wiecz w sali Nr 39 Uniwersytetu Jag. Wstęp 50 gr., akad. 25 gr., młodzież 10 gr.

Tapicer sprzedawał sacharynę
przemycaną z Niemiec

Krakowski sąd okręg. skazał niejakiego Löbla Herziga, tapicera, zam. przy ul. Pobrzezie 6, na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia i grzywnę w kwocie 2000 zł., za sprzedaż 12 kg. sacharyny, którą do Krakowa przemycono z Niemiec.

Herzig był już karany więzieniem za podobny występek, lecz kara nie odniosła skutku, albowiem skazany, co podkreślone zostało w motywach wyroku, uczynił sobie z handlu przemycaną sacharyną stałe źródło zarobkowania. Rozprawę prowadził sędzia Solecki, oskarżał prokurator Rawa.

Podrzutek w bramie przy ul. Starowiślnej

W bramie domu przy ul. Starowiślnej 69 znaleziono onegdaj podrzucone 3-miesięczne niemowlę, płci, żeńskiej. Znajdę oddała policja do Żłóbka miejskiego, a za wyrodną matką wszczęto poszukiwania.

Awanturnik pobił policjantów
po zabawie strzelców

Podczas zabawy w świetlicy Związku Strzeleckiego w Niepołomicach wieczorem dn. 1 października br. niejaki Franciszek Podolecki, znany awanturnik tamtejszy został aresztowany przez policję. Podolecki w czasie prowadzenia do posterunku wszczął kłótnię z posterunkowymi, których pobił oraz znieważył obraźliwymi słowami. Za te przestępstwa odpowiarał Podolecki w dniu wczorajszym przed sądem okręg. w Krakowie. Sędzia mgr Pykosz skazał awanturnika na 6 miesięcy więzienia.



„Backin“ dra OETKERA

Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera p. t. „Dobra gospodyni piecze sama“ jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych i księgarniach. Cena obniżona 30 groszy.

Z Krakowskiej Opery

„Poławiacze pereł“

Godnie uczciła krakowska opera setną rocznicę urodzin genialnego kompozytora francuskiego Bizeta, wystawiając jedno z najcelniejszych jego dzieł „Poławiaczy Pereł“. Inwencja melodyjna Bizeta święci w omawianym utworze triumf, podobnie jak w „Carmenie“ a pewien brak bezpośredniości okupiony jest mistrzowsko skonstruowanymi partiami chóralnymi. Podkreślić należy umiejętne rozmieszczenie w „Poławiaczach“ żywiołów: lirycznego i dramatycznego, stwarzających dla wykonawców szerokie pole do popisu.

Strona wykonawcza na onegdajszym spektaklu „Poławiaczy“ utrzymana była w niezwykle wysokim poziomie, dzięki współuczestnictwu znakomitej śpiewaczki koloraturowej, Ady Sari, świetnego barytona, ulubieńca melomanów krakowskich, p. Mossakowskiego i popularnego tenora, p. Popławskiego. Do tercetu gościnnie występującego dostroił się należycie p. Mazanek. Dyrygował sprężyście i z rozmachem dyr. Silich. Materiał muzyczny przygotował poprzednio solidnie prof. Ormicki. Reżyseria p. Stępniowskiego, jak zawsze, prostymi środkami, zdołała wydobyć estetycznych momentów w ugrupowaniu tłumu. Szczelnie wypełniona widownia oklaskiwała entuzjastycznie artystów. Jakże pocieszającym objawem jest fakt, że opera nie straciła po dzień dzisiejszy nic ze swej żywotności.
(wigo)

Czyszczenie rur wodociągowych

Zarząd Miejskich Wodociągów i kanalizacji w Krakowie przystępuje do czyszczenia rur wodociągowych, dla usunięcia nagromadzonego w nich osadu. Czynność ta spowoduje chwilowe zmącenie wody. Czyszczenie rozpocznie się dziś, 17 listopada br. i odbywać się będzie wieczorem od godz. 17, kolejno w poszczególnych dzielnicach miasta. Płukanie sieci trwać będzie 4 tygodni.

Redakcja i administracja; Kraków, św. Krzyża 1. Tel. 162-18 Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius“, Kraków, św. Krzyża 3